

# NOWINY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 85. TELEFON 33. SKRZYŃKA POCZTOWA 142.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach—zł. 8 z odnośzeniem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50. Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., z wyjątkiem 5 gr. za wiersz milimetrowy; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 łamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz.

## Z za kulis geszeftów przemysłowych.

Sensacyjny proces między fabrykantami.

Braun, Wojdysławski i Sołowiejczyk staną przed sądem.

### Kryzys kryzysem,



a ja pędzę do żony na letnisko.

(Telefonem z Warszawy).

### Thugutt da ostateczną odpowiedź w sobotę.

Wczoraj późnym wieczorem odbyło się jeszcze posiedzenie Wyzwolenia. Zasadniczo Wyzwolenie nie wybiera prezesa klubu. Obecnie odkłada to do najbliższego posiedzenia Sejmu, które będzie zwołane na jedną, albo dwie sesje 1-go sierpnia. Tymczasowo-

wemu zastępcy przyszłego prezesa klubu, powierzono prezydium klubu.

Co do osoby p. Thugutta, to ma on dać swoją ostateczną odpowiedź w sprawie pozostania w klubie wogóle — w sobotę.

Jak współwłaściciele firmy „Herman Braun i S-ka” pp. Braun, Wojdysławski i Sołowiejczyk byli uprawnieni do działania w imieniu i na rzecz firmy przez nich reprezentowanej.

Było to 10 września 1922 r., gdy wyżej wymienieni zawarli umowę dzierżawy z Zygmuntem Przedzieckim tej treści, iż

wydzierżawili Przedzieckiemu w należącem do Hermana Brauna budynku fabrycznym będącym w posiadaniu powstałej spółki części sali parterowej oraz salę na 4 piętrze wraz z pomieszczeniem dla kantoru fabrycznego z szopą na skład surowców. W sali rękami umowy Przedziecki przyjął uruchomić swój własny zespół przedziałowy, nabyty od niejakiego Alta, i znajdujący się już tam przedtem, gdyż salę tę miał w posiadaniu dawniej tenże Alt.

W sali zaś na 4 piętrze Przedziecki zamierzał uruchomić zespół przedziałowy, stanowiący własność firmy „Herman Braun i S-ka”, a wydzierżawiony przez Przedzieckiego. Zgodnie z warunkami umowy Przedziecki przystąpił do montażu i naprawy nabytego od Alta zespołu, gdyż miał zamiar uruchomić go w możliwie najkrótszym czasie. Naprawa ta była zajęta za zgodą właścicieli firmy „H. Braun i S-ka” pracownicy tejże firmy, mianowicie:

Edward Sek, Adam Romanowski, Andrzej Kiciński,

którym wiadomo było,

iż zespół ten stanowi własność Przedzieckiego

i że na mocy umowy temuż Przedzieckiemu przysługiwało prawo uruchomienia swego zespołu.

Dokonywując naprawy swego zespołu, Przedziecki nabył jednocześnie 2 beczki smaru, który był mu niezbędny przy uruchomieniu zespołu i beczki te złożył w wydzierżawionej mu szopie, klucz do której przechowywał u siebie.

Zaledwie Przedziecki puścił w ruch zespół, naprawiony wielkim nakładem pracy i pieniędzy,

zawiadomiła go firma „Herman Braun i S-ka” wezwaniem materialnym, iż zrywa zawartą z nim

i pod pozorem, że Przedziecki rzekomo wszedł w karygodną zmoowę z pracownikami firmy „Herman Braun i S-ka”, zajętymi naprawą jego zespołu, w celu zmiany rozmaitych nie nadających się do użycia części maszyn Przedzieckiego na części maszyn do użytku firmy „Herman Braun i S-ka”. Oznione w tym kierunku Przedzieckiemu zarzuty niczem nie zostały usprawiedliwione, lecz firma „Herman Braun i S-ka” kategorycznie odmówiła dalszego wykonania zawartej z Przedzieckim umowy i wskutek wydanego przez Hermana Brauna portjerowi Chruślińskiemu polecenia, zabroniono Przedzieckiemu nawet wstępu do fabryki.

W tym samym czasie firma „Herman Braun i S-ka” prowadziła z Znamirowskim pertraktacje zmierzające do

wydzierżawienia Znamirowskiemu tej samej sali,

w której został zmontowany i uruchomiony zespół Przedzieckiego. Pertraktacje te wkrótce doprowadziły do skutku i w miejsce Przedzieckiego dzierżawcą sali parterowej został Znamirowski.

Ponieważ ustawiony zespół Przedzieckiego zajmował miejsce, które chciał wykorzystać Znamirowski, przeto zdecydowano

Przedzieckiemu zespół zdemontować

i na jego miejsce ustawić maszynę

Znamirowskiego. Braun, Wojdysławski i Sołowiejczyk wydali obojętne zarządzenia Romanowskiemu, Sekowi i Kicińskiemu i nie wiedząc, że zespołem Przedzieckiego firmie „Herman Braun i S-ka” nie wolno się było rozporządzać.

zdemontowali

zespół Przedzieckiego w ciągu jednej niedzieli. W listopadzie roku 1922 rozebrano maszynę Przedzieckiego i ustawiono je pod ścianą, koło wejścia do sali parterowej.

Od tej chwili

mienie Przedzieckiego przez nikogo nie dozorowane

było systematycznie niszczone i uszkodzone i maszyny są do tego stopnia popsułe, że obecny remont ich wymagałby kolosalnych sum. Szaflowano mieniem Przedzieckiego do tego stopnia, że brano części jego maszyn na reparację maszyn H. Brauna.

Pociągnięci do odpowiedzialności karnej oskarżeni nie przyznają się do winy. To też wielkie zainteresowanie budzi ta sprawa w sferach przymysłowych

Dnia 23 lipca staną oni przed sądem okręgowym, bronieni przez adwokatów: St. Kobylińskiego, W. Pełkę, Rafała Kempnera i Marka Kohna.

Ok.

### Hallo! — Giełda?

Dzień dzisiejszy stanowi charakterystyczną zmianę w nastrojach giełdowych. Mimo bardzo mocnej tendencji dnia wczorajszego po dzisiejszych obrotach poza giełdowych giełdźiarze byli w nastroju rozpaczliwym, bowiem waluty przeważnie ofiarowali, przy braku zainteresowania. Również z listami przedwojennymi i akcjami jest znacznie słabiej. Giełdźiarze mieli nadzieję zrobić trochę interesów na małym zamieszaniu w życiu politycznym, lecz ta akcja akcji nie podniosła. Znowu obserwuje się

puszki pod gmachem giełdy, znaczne postacie czarne znowu rozpełzły się po cukierniach i kawiarniach, szukając dla siebie innego żerowiska.

Obok zupełnej ciszy na giełdzie, odbywa się cicha, na razie, lecz uporczywa walka młynarzy z rządem. Rząd dąży stanowczo do obniżenia ceny chleba, w tym celu stworzono konkurencję w postaci przywozu kaliskiej i poznańskiej maki, która jest tańsza od warszawskiej, bowiem obniżono taryfy kolejowe dla tej maki, natomiast młynarze warszawscy, czując, że będą musieli dalej obniżać cenę chleba, starają się do tego nie dopuścić, nazywając pogardliwie makę poznańską i kaliską maką interwencyjną.



# Najpilniejsze.

Bierność i obojętność władz centralnych w stosunku do potrzeb i wymagań naszego miasta jest oddawna zjawiskiem notorycznym, znanym szczególnie dobrze wszystkim łódzkim działaczom komunalnym. Nie będziemy tutaj mnożyć dosadnych przykładów, które w ciągu lat ostatnich przesunęły się przed oczyma interesujących się życiem swego miasta mieszkańców Łodzi. Wspomniemy tylko ogólnie o tym utartym zwyczaju, że każde zawisłe od decyzji ministerjalnych szersze poczynanie samorządu, każdy podlegający zatwierdzeniu projekt podatkowy muszą zazwyczaj przejść całą annaszowo-kaifaszową kolnarję, często po to tylko, aby — jak po linii koła — wrócić do punktu wyjścia.

Zeszłoroczny pobyt w naszym mieście pierwszego Dostojnika Rzeczypospolitej i związku z tym pobycem nadzieje ludności na zmianę stosunku centrów rządzących do drugiego miasta Polski nie sprawdziły — niestety — poważniejszych zmian na lepsze. Łódź po dawnemu traktowana jest jak jakiś głuchy zakątek kraju, Rypin albo Kołomyja, a dokonana w wielu dziedzinach życia państwowego sanacja nie tchnęła niestety pod tym względem świeżych prądów w zakamarki biur ministerjalnych.

W programie najbliższych prac samorządu spoczywają duże kapitały dla życia i rozwoju Łodzi kwestje: kanalizacja i budowa kolejki Łódź-Tomaszów. Przekonywanie o doniosłości realizacji tych zamierzeń w najkrótszym czasie byłoby z pewnością wyważaniem drzwi otwartych. Są to sprawy pilne i oczywiste dla każdego niewtajemniczonego nawet w arkana polityki komunalnej, doskonale zresztą wyjaśnione i oświetlone dyskusją, jak na ten temat toczyła się niejednokrotnie na łamach prasy. Kwestje te wyszły już dawno z fazy mgławicowych pomysłów, dojechały najzupełniej do rozwiązania — zostały jak najkonkretniej ujęte w memorjach Magistratu, złożonych p. premierowi Grabkiemu.

Nie chcemy wątpić ani na chwilę w wagę i owocność przyręconego przez p. premiera przy tej okazji poparcia, ani w dobrą jego wolę okazania pomocy Łodzi przy realizacji jej palących postulatów. Ale mając na uwadze doświadczenia poprzednie, i zdając sobie sprawę, że p. Grabki nie posiada fizycznej wprost możliwości stałego zajmowania się sprawami, na które w pewnym momencie zwrócona została jego uwaga, ani też czasu na dopilnowanie szybkiego i normalnego spraw tego toku, — musimy obawiać się, aby inicjatywa samorządu nie została znów zaprzepaszczona, a piękne projekty — odwołane ad calendae graecas.

Dla budowy kolejki Łódź-Tomaszów potrzebna jest miastu pożyczka narazie w wysokości 1,350.000 zł., na rozpoczęcie prac kanalizacyjnych — poparcie rządu w uskutecznieniu pewnych projektów podatkowych — szybkie zatwierdzenie przez instancje miarodajne przedstawionych im planów. Chodzi właśnie o to, aby władze rządowe zrozumiały doniosłość roli, jaką im w tych przedsięwzięciach przypada, aby zechciały stać się czynnikami bodźca i zachęty, nie zaś — jak to często bywa — hamulcem w najlep-

# Upośledzenie głównej arterji dzielnicy robotniczej.

## 30,000 robotników czeka na uruchomienie tramwaju chojeńskiego. Brukowanie z przerwami. Czas skończyć z uwaganiem dzielnicy robotniczej za kopciuszka miejskiego i zrealizować niedotrzymane obietnice.

Największa ilość robotników w jednym skupieniu mieszka, jak wiadomo przy ul. Rzgowskiej i ta część miasta słusznie nosi miano dzielnicy robotniczej. Niekiedy zbliżały się wybory, czy miejskie, czy też do Sejmu lub innych ciał, zawsze kandydaci, ubiegający się o głosy robotnicze, obiecywali, że postarają się o podniesienie tej dzielnicy, która tak pod względem wyglądu, komunikacji, jak i higienicznym jest stale upośledzona na korzyść innych dzielnic, choćby nawet starego miasta.

Mimo, że ulica Rzgowska jest główną arterją komunikacyjną w kierunku Piotrkowa, zwłaszcza od czasu ukończenia szosy do Rzgowa, i dziennie przejeżdżają setki samochodów osobowych i ciężarowych, do niedawna nie myślano zupełnie o doprowadzeniu bruku do odpowiedniego stanu. Dziury i wyboje tej ulicy były tak znane wszystkim doróżkarzom łódzkim, że żaden z nich nawet za podwójne wynagrodzenie nie chciał jechać w tę stronę. Dopiero niedawno Magistrat i Rada miejska uchwalili wybrukowanie tej ulicy w związku z budową tramwaju. Brukowanie rozpoczęto rzeczywiście na wielką skalę od Górnego Rynku, ale doprowadzono je tylko tak daleko, aby zapewnić dojazd do dwóch fabryk leżących na początku tej ulicy. Dalsze bruikowanie zostawiono, i wzięto się do brukowania trzeciozędnej ulicy Dąbrowskiej, prowadzącej w szereg pola, a dalej do leżącej na uboczu Dąbrowy. Zdrowy rozsądek nakazuje, że najpierw powinna być wykonana robota na głównej arterji, potem zaś dopiero na bocznych ulicach. U nas jednak logika chodzi innemi drogami.

Tramwaj został wprawdzie wybudowany i otwarcie jego jest oczekiwane z niecierpliwością przez 30,000 zamieszkałych w tej dzielnicy robotników, ale nie może ono nastąpić właśnie z powodu przerwania brukowania przez wydział brukarski Magistratu i przeniesienia robotników na boczna ulicę Dąbrowską. Środek, gdzie położono szynny ma wprawdzie zabrukować dyrekcja tramwajowa, ale robota ta wykonywana przez kilku zaledwie ludzi idzie bardzo wolno, poza tem musi to być z konieczności robota prowizoryczna, albowiem poziom ulicy w wielu miejscach nie zgadza się z poziomem szyn. Wskutek tego ciężkie wozy ładowne i samochody bruk ten rozbił wkrótce po ułożeniu i cała robota będzie musiała być jeszcze

szych poczynaniach, aby projekty i plany samorządu nie utknęły na martwym punkcie, złożone gdzieś na dno szuflad w biurkach pp. referentów.

Wiemy, że od dobrego humoru referentów ministerjalnych los wielu spraw zależy, ale względy na wszelkie humory powinny i muszą iść w kąt, gdy waży się dosłownie kwestje życia i śmierci 500.000 mieszkańców Łodzi, gdy chodzi o obleczenie w krew i ciało rzeczywistości — poczynają pilnych i palących, związanych notabene ściśle z możliwością częściowego zaradzenia strasznej klęsce stagnacji i bezrobocia. Rx

raz wykonaną. Czy nie lepiej, aby zaoszczędzić na czasie i pieniądzu i wykonać brukowanie ulicy równocześnie z brukowaniem szyn? I Magistrat na tym zyska i ludność rychlej doczeka się komunikacji z miastem. Nie wątpimy, że szafarz pieniędzy nie-

skich, wiceprezydent Groszkowski wywrze odpowiedni nacisk na wydział brukarski i równocześnie przyczyni się do zrealizowania uchwał, mających na celu poprawienie stosunków w dzielnicy robotniczej. Nt.

# Państwo winno dbać o zdrowie robotnika.

## Urlopy robotnicze w Łodzi i zagranicą.

W naszym „grodzie bawelnianym“, wielu przedsiębiorców twierdząc, iż niesłusznie należą się robotnikom urlopy wypoczynkowe, stawia im kolosalne trudności przy ich udzielaniu. W wielu fabrykach łódzkich przy otrzymaniu kilkudniowych urlopów, robotnicy muszą się zwracać z interpelacją do swych Związków, a Związki do Inspektoratu Pracy, który po wielkich targach, wydusza kilka dni urlopu dla przemęczonych pracowników.

Urlopy robotnicze u nas są nawet nowością dla niektórych panów pracodawców. Wobec tego pozwolimy sobie zauważyć, jak robotnicy otrzymują urlopy w innych kulturalnych państwach:

W Anglii np. oddawna już robotnicy otrzymywali urlopy. W całym szeregu zawodów — były t. zw. tygodnie letnie, podczas których robotnicy przebywali na wybrzeżach morskich. W myśl ostatniego rozporządzenia Rządu angielskiego, robotnicy już po sześciotygodniowej pracy mają prawo do płatnego urlopu.

W Belgji, urlopy trwają do

dni 14-tu. W Danji, podczas urlopów robotnicy mają również możliwość przebywania nad morzem.

W Finlandji każdy robotnik po roku pracy otrzymuje tygodniowy urlop po pół roku pracy najmniej 4-ry dni.

We Włoszech, po roku pracy, otrzymuje robotnik tygodniowy, ewentualnie dwutygodniowy urlop. Drukarze bez wyjątku otrzymują 15-dniowy urlop.

W Austrii, są urlopy 1-no lub 2 tygodniowe, stosownie do czasu pracy.

W Niemczech Szwecji Norwegji i w innych krajach robotnicy otrzymują również płatne urlopy, stosownie do czasu pracy i umowy kolektywnej.

Przytaczając powyższe dane, chcemy zwrócić uwagę tych przedsiębiorców, którzy radziby obalić u nas ustawę o urlopach — że każde kulturalne państwo, dbające o zdrowie i siły swych obywateli, nietylko utrzymuje dawne i nowsze zwyczaje i ustawy urlopowe, ale też stara się je rozszerzać.

Obst.—K.

## Czy przemysłowcy prowadzą walkę z bezrobociem?

Krusche Ender i Zynger papiernie mimo to, że idą po 2 dni w tygodniu, w dniu 17 lipca wywiesiły ogłoszenie, zawiadamiając robotników, że poczynając od 21 b. m., w sobotę będą płacić tylko za 6 godzin, a nie jak dotychczas za osiem. Delegaci i przedstawiciele robotników zakwestjonowali tę sprawę motywując, że

przemysłowcy winni prowadzić walkę z bezrobociem nie na podstawie obrywania płacy, ani też kasowania angielskich sobót, a uruchomienia fabryk na więcej dni w tygodniu.

Robotnicy uważają, że to jest zamach na 8 godz. dzień pracy i uważają, że czynniki miarodajne będą w tej sprawie interwenjować.

## Wyjazd drużyny harcercskiej na kolonje.

Ośmnasta drużyna harcercska im. Władysława Jagiełły wyjeżdża w dniu 20 lipca b. r.

o godz. 7,45 pociągiem z dworca kaliskiego na kolonje letnie do miejscowości Hecwoda, pow. sieradzkiego.

Pomieszczenia dla drużyny łaskawie udzielił właściciel p. Stojowski.

# INTROLIGATORNIA FELIKSA POTZA

23-3-3 ŁÓDŹ, Sienkiewicza 35. Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie introligatorstwa wchodzące. Drukowanie szraf do wieńców.

# Przegląd dzisiejszej prasy łódzkiej.

„Kurier Łódzki“ odpowiada „Głosowi“ — „Głos Polski“ o ostatnich kombinacjach w sejmie — „Neue Lodzer Zeitung“ o chytrym Witosie.

„Kurier Łódzki“, polemizując z artykułem „Głosu Polskiego“ p. t. „konkordat a kompetencja kleru“, w którym autor ostrzega rząd przed niebezpieczeństwem, grożącym z racji rzekomego oddania sprawy konkordatu z Rzymem w ręce kleru polskiego, wskazuje na mylność twierdzenia tego, jak również na brak powodów obawiania się duchowieństwa polskiego, które zawsze stało na wysokości zadania swego i pisze:

„Natomiast pp. Putki e tutti quanti, napadają na episkopat polski, czując nieopisaną lek przed „sowieciem biskupów“, gdyż prawdopodobnie woleliby oddać nie tylko sprawę konkordatu, ale wogóle sprawy polskie w ręce kędzierzawych machabauzów i rady cadyków — cudotwórców, by Polskę uszczęśliwić rajem poetycznego kraju Troickich-Bronstejnów.“

Możliwość wejścia p. Thugutta do rekonstruowanego rządu, napawa jednych błogą radością, drugich zaś gorzeją, — a uczucia te odzwierciedlają się w lawinie artykułów, — rozmaitości — zależnie od pochodzenia — zabarwionych.

W najgorętsze obroty wzięty jest — rzecz jasna — p. Thugutt, jużto otulany klebami wonnych kadzidel, jużto smagany biczem bezlitosnych słów.

„Głos Polski“, charakteryzując taktykę prawicy w walce o przeforsowanie swych idei i rzuciwszy garść uwag o sytuacji „Wyzwolenia“, tak kończy:

„Trudno przypuścić, aby aby klub „Wyzwolenia“ wystąpił w całości przeciw swemu prezesowi; prawdopodobniejszym wydaje się rozłam albo jakiś zgnyli kompromis. W każdym razie już dzisiaj można stwierdzić, że bez względu na dalszy przebieg i wynik przesilenia na lewicę spadł nowy ciężki cios. „Neue Lodzer Zeitung“ pisząc o rozjaśnionej chwilowo atmosferze politycznej w Warszawie, ocenia ostatnie wypadki jako wodę na młyn Witosza, gdyż:

„Nie można przecież wątpić, że chytry Witos, którego polityka całkiem otwarcie obliczoną jest na zyskanie dla swych celów kłócących się między sobą posłów „Wyzwolenia“, postara się bezwzględnie wykuć kapitał z obecnej sytuacji.“

Co się zaś tyczy Thugutta, to:

„Skompromitowawszy się ciężko w oczach większości swej partji przez swe rokowania z wszechpolskim blokiem, — musiał — aby nie uchodzić za zdracę polskiej demokracji — wyciągnąć konsekwencje. Wystąpienie Thugutta z „Wyzwolenia“, jedyny pozatem, jak dotychczas, ale nie małej wagi skutek ostatniej „burzy w polskiej szklance wody“ — spotęgowało i bez tego silne rozdrojenie w łonie tej partji.“

H. Pietrzak.

Czytajcie „NOWINY“



# W starym piecu djabli palą.

Erotyczne sprawy podfatusiałego dorzuana.

## BLOND-GLÓWKĘ,

mrugającą ślepiami w stronę staruszka, który na widok dziewczęcia poczuł się młodym.

## JAK ZA DAWNYCH,

dobrych czasów....

I znów — niestety! — blondynka pomknęła w dal, nie zwracając uwagi na czarowny uśmiech pana B.

Niedługo ukazała się jego oczom czarnooka brunetka. — W obawie

## ŻE I ONA PÓJDZIE

śladami swej poprzedniczki p. B. przyspieszył realizację swych zamiarów.

Odmłodzony starzec rozpoczął pierwszy akt tragi-farsy, nie sądząc, aby i prolog był konieczny. Gra zaczęła się

## OD OBNAŻENIA

pewnej części ciała, którą p. B. pokazał przybywając w pełnym rozkwicie. — Papienka zarumieniła się, oczęta zaskrzyliły się od łez, piersi poczęły nierytmicznie

falować, a serduszko biło tak silnie, że głośno bicia

## USŁYSZAŁ SĘDZIA,

znajdujący się przy ulicy Narutowicza Nr. 41, czyli w przeciwnej stronie miasta....

O tem, co dalej było nie wspomniemy, ponieważ pan prokurator nakazuje nam

## DYSKRECJE,

a pan sędzia nie mając zaufania do dziennikarzy, rozpoznawał sprawę bez naszej obecności.

Jednak nadmienić musimy, że pan B. w nagrodę za swój „zapa“ młodzieńczy

## DOSTAŁ DWA MIESIĄCE

aresztu. Sąd karę zawiesił na dwa lata, z powodu niekaralności pod sądowego. Spodziewamy się, że

## NAGLE ODMŁODZONY

pan B. jeszcze prędzej się zesterzeje, na swoją własną Korzyść.

Gang

# Trup czekał trzy dni

na komisję sądowo-lekarską.

Cały czas przeleżał przy drodze. — Rodzinie nie pozwolono go zabrać, komisja zaś nie miała czasu się zjawić. — Należy uszanować majestat śmierci i uczucia ludzkości i nie narażać autorytetu władzy na szwank.

W początku tygodnia przejechał wagon kolejki dojazdowej zgierskiej pod Radogoszczem starszego mężczyznę. Policja odłożyła trupa na stronę, nakryła go, spisała protokół i zawiadomiła władzę przełożoną o wypadku. Dotąd wszystko w porządku.

Po kilku godzinach okazało się, że był to rzeźnik okoliczny i syn który poznał ojca, chciał go zabrać do domu. Ustawa tego zabrania, póki komisja sądowo-lekarska nie zbada przyczyn wypadku i śmierci. Z ciężkim sercem musiał się zgodzić, aby ojciec przeleżał jeszcze kilka godzin, zanim zjawi się komisja. Ale minął termin przepisany 24 godzin, a o komisji ani słychu. Nie tylko krewni nieboszczyka, ale i ludność okoliczna, znająca de-

nata zaczęła się niecierpliwie i głośno objawiać swoje niezadowolone, tak, że pełniący straż policjant, znalazł się w przykrych sytuacjach. Minął drugi dzień, komisji nie było. Dopiero trzeciego dnia popołudniu oględziny się odbyły i trupa pozwolono zabrać.

Wśród ludności jeszcze dotychczas panuje oburzenie, za takie załatwianie spraw. Zwracamy na to uwagę kompetentnych czynników, że takie lekceważenie majestatu śmierci i uczuć ludzkości, jest niedopuszczalne i przynosi państwu i urzędowi naszym wielkie szkody moralne. Takie wypadki są nieprzychylnie komentowane i wywołują komentarze, do których żaden urząd polski nie powinien dopuścić. Cis.

# Listy do Redakcji.

Wielce Sz. Panie Redaktorze!

Na łamach „Nowin“ w Nr. 2 z dnia 14 b. m. odczytałem ku wielkiemu memu zdziwieniu sensacyjny artykuł p. t. „Tajemnica domu przy ul. Narutowicza“.

W artykule tym spotkałem się z nazwiskiem mojem i wspólnika mego, chociaż treść, podawana w artykule, powiązana z temi nazwiskami, w zupełności nie odpowiada rzeczywistości.

Prawdą jest jedynie to, że ja i wspólnik mój byliśmy właścicielami domu omawianego, ale od roku 1918, a nie 1914, jak to błędnie podano w artykule: że sprzedany został, po trzymiesięcznych pertraktacjach, w roku 1924 panu Bau z Krakowa. Za dalsze losy tego domu, który sprzedany został osobie prywatnej, żadnej odpowiedzialności ponosić nie możemy.

Wobec powyższego upraszam Sz. Pana Redaktora o odpowiednie spostowanie artykułu powyższego w jednym z najbliższych numerów pisma.

Racz Pan, Panie Redaktorze, przyjąć wyrazy głębokiego szacunku.

S. Gotheil.



ORGANIZACJA POŚWIĘCONA KULTURZE I ESTETYCE ŻYCIA

# A muzyczka ino... ino.

Bufet w koszyku — noże w brzuchach.

Wspaniała noc lipcowa uspasabia do marzeń i do „titiny“, a że najlepiej tańczyć na zielonej trawce, więc „komitet zabawowy“ przygodnych miłośników chimery i bajadery, rozłożył swój obóz łącznie z bufetem w koszyku w zgierskim lesie. Pan Ignacy przewiesiwszy trzyczędkę przez ramię, zachęcał tonami pójścia w tany, wtórował mu znakomicie pan Adaś na flecie. Muzyka rozbrzmiewała wspaniałymi tonami, i od czasu do czasu przygodni wycieczkowicze puszczali się w tany ubóstwanego fokstrotą.

Coraz to więcej przybywało tancerzy, jednakże minimalna zapłata 40 groszy od „kawalka“ to przecież na dzisiejszy stan stagnacyjny dobrodziejstwo. Panna Petronela od czasu do czasu wyściagała „butle“ czystej sprzedając po nominalnej cenie, kakaski

i napoje. Szedł handel aż miło, nawet gościom chmurzyło się doskonale z czupryn, gdyby nie małe nieporozumienie, które wypłynęło z niewinnego policzka, który przygodny tancerz otrzymał od panny Magdusi. No i zakotłowało się w lesie, poszły ręce i noże w ruch, aż miło było patrzeć na rozbawione „towarzystwo“, a „trzyczędkowa“ rznie dalej i dalej. Wkońcu kres zabawy położyła policja, na widok której jak gdyby za machnięciem różdżki czarodziejskiej zginęło wszystko. Komitet zabawowy wraz z baletem, przeiósł się do innego lokalu, pomiędzy sosny.

Co to komu szkodzi, iż cokolwiek się lepiej bawiono, wszak w dzisiejszych czasach stagnacyjnych każdy zarobek jest „uczciwy“ a handel po nominalnej cenie, nie przekracza cenników wydanych z Urzędu Walki z Lichwą.

# Na włos od śmierci.

Egzamina dla cyklistów.

Przed wojną cyklista — chcąc otrzymać prawo jazdy po mieście, musiał złożyć wpród egzamin przed komisją, wobec której demonstrował poprawną jazdę, umiejętność kierowania, różne „tricki“ i t. p.

Obecnie jednak miasto zupełnie nie zwraca uwagi na sport rowerowy, przez co coraz częściej znajdujemy w kronikach policyjnych notatki o wypadkach powodowanych przez nieumiejętnych cyklistów.

I tak wczorajszego dnia można było zauważyć jadącego tuż naprzeciw tramwajowi — młodzieńca, który nie bacząc na nadjeżdżający z przeciwnej strony wagon, nie zwolnił biegu.

Maszynista nie mógł mimo chęci zatrzymać momentalnie

motoru i nastąpiło zderzenie, po którym młodzieniec znalazł się na szynach tuż obok tramwaju. Jeźdźcem który uniknął śmierci jest Antoni Stanisław zamieszkały przy ulicy Zagajnikowej 5.

Harcom i sztukom — wyprawianym przez zagorziałych cyklistów na najludniejszych ulicach miasta — przyczyniającym się do różnych wypadków w których przechodźców lub dany rowerzysta pada ofiarą należy raz na zawsze kres położyć.

Czyżby więc czynnik miarodajny nie mogły pomyśleć o wprowadzeniu egzaminów dla cyklistów (na wzór przedwojennych) któreby mogły zapobiec na przyszłość podobnym nieszczęśliwym i nieumiejętnym jazdom. S-g.

# Z notatek reportera.

Godz. 10 w. Telefonem bez drutu (Panie Red. proszę pisać). Ostatni raz spojrziałem w lustro, poprawiłem muszkę, ocze kującą wieku odrodzenia. Dla fantazji skrzęcam młynka laską i... w drogę. (aparat przestaje dzwonić).

Godz. 10,5 (P. R. P. P.). Na rogu Moniuszki tłum. Z okna cukierni patrzę na mnie oczy jakiegoś młodzieńca, kłania mi się... obserwuje go, kłania się każdemu... Tuż przy wejściu uczyniła jakaś dama barykadę za pomocą swego birnatu i przypinając mi znaczek rzekła:

— Pan laskaw do stolika.  
— Naturalnie, po to przyszedłem. I zmierzam do cukierni. Dama robi niesamowity wyraz twarzy. Pozostawiam ją w tej pozycji L... (aparat przestaje dzwonić).

Godz. 10,15 Naokoło stoliki. Stolik na prawo 2 rodzaje męskie, 1 rodzaj żeński, 1 rodzaj nijaki.

On I. — I któżby się spodziewał tego po Józlu. Nie, tej hańby nie przeżyję....

On II. — Zdarza się, zdarza....

Ona. — Wiesz, jednak to do Józli nie podobne, by się do tego stopnia zapomnieć.

On I. — Nie, ja twierdzę, że to vis maior.

Ono. — Przepraszam, to nie był majol, to był polucznik... (aparat przestaje dzwonić).

Godz. 10,32 (P. R. P. P.). Stolik na lewo 1 rodzaj męski, 1 rodzaj żeński.

— Bo impresjonalizm budżetu galwanistycznego nie może przekraczać minimalnej gratyfikacji cynku djahilowego, gdyż eksport kompromisu wynosi....

— Ależ panie... Janku, ja nie nie rozumiem....

— Bo tego nikt nie może zrozumieć, nawet Homunkulas ni Honululańczyk ni....

— Ależ... do czego pan dąży... ja nie....

— Bo i ja nie wiem, a właściwie wiem, bo ja muszę wszystko wiedzieć, bo ja... ja muszę wiedzieć nawet, ile ciastek pani zjadła, bo ja... keiner placić....

Mała przerwa, aparat uszkodzony (aparat przestaje dzwonić), idę spać. Adieu, panie redaktorze. sak.

# Czytajcie „NOWINY“.



# W OGRÓDKU „TIVOLI” czyli pojedynek łódzki.



Baczewski contra Kantorowicz.

## Niedyskrecje teatralne.

Jak nasi artyści spędzą wywczas letnie.

Nastal czas najniezdrowszy w mieście, ores brukowania ulic, odnawiania domów, kurzu i innych tego rodzaju „przyjemności” wielkomiejskich.

Kto tylko ma jakąkolwiek możność „wywieść” z nego dantejskiego piekła — pożyczka, zastawia, protestuje, licytuje i wyjeżdża.

Nic też dziwnego, że na „sławnym” siódmaku hotelu Savoy ruch nielada. Aktorzyny nasze — po ciężkiej naprawie pracy całego sezonu, korzystają z przynależnego im miesięcznego urlopu — przygotowują swe chude walizki, by wyrwać się wreszcie na zieloną trawkę.

Pierwsza artystka naszej sceny, p. Halina Starska, wyjeżdża do Włoch. Wczoraj spotykam mascotę dyr. Wroczyńskiego, p. Znoza.

— Gdzie pan jedzie?  
— Do parku Staszica — odpowiada sympatyczny komik naszej sceny.

— Ale w sierpniu?  
— W sierpniu nad morze do Orłowej, tam podobno będzie dużo Łódzianek, p. Michał mruży charakterystycznie swe lewe oko i wskazuje do przechodzącego tramwaju.

W tej chwili natykam się na imponującą postać łódzkiego Janingasa.

Pytam więc z miejsca:  
— Gdzie pan spędza wakacje, panie Leopoldzie?

Pan Komornicki macha beznadziejnie swą „filigranową łapką”.  
— Sprzedałem się —!!!  
— ? —  
— Sprzedałem swój urlop...

cały sierpień gram... Szczęśliwy Władek Krasnowiecki, ten jedzie do Paryża... — dodał, ściskając moją prawicę, aż mi się kolana ugięły.

Zaraz na rogu (mialem szczęście) spotykam p. Scibora. Już zdaleka woła do mnie:

— A jak się nasz Kochany, ja bo się bardzo spieszę... pan rozumie..., kobieta... nie może czekać! —

Przystępuję więc od razu do rzeczy.  
— Pan zapewne nad morze w sierpniu —

Pan Scibor podnosi brwi i palec do góry.

— Nie panie... kobiety! —  
— Jakto kobiety? —

— Niema złotków... pan rozumie —  
— ? —

— Pan się dziwi... ha... ha... najwięcej kosztuje taka kobieta, która nie nie kosztuje... no wie... jadę w urlopie grać do kina, do Warszawy —

— Tu lypnął oczyma... spojrzal na zegarek i popędził w stronę Komara...  
W. R.

### Teatr miejski letni.

Dzisiaj, w piątek Teatr miejski (pod dachem) w parku Staszica daje zabawną komedię w 3 aktach Gaudara pt. GDY SERCE W GRZE... z pp. Dunajewską, Jarkowską, Rozwadowiczową, Lapińską, Pawłowskim, Krotkimi, Kliszewskim, Zniczem, Mrozińskim, Urbańskim w rolach głównych.

Przedstawienia odbywają się bez względu na pogodę.

### FELJETON.

## Nieświadoma liga.

Niedawno temu nasze ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało od Ligi Narodów niezwykle ciekawą notę.

Ni mniej, ni więcej, tylko Liga Narodów prosiła o zakomunikowanie jej jakie stosunki panują w polskich kolonjach, oraz jak się przedstawia sprawa niewolnictwa w Polsce.

Nie wiem, jak ministerstwo spraw zagranicznych na notę tę odpowiedziało, gdyby jednak jej został powołany do zredagowania odpowiedzi, brzmiałaby ona w następujący sposób:

„Szanowna Ligo! W odpowiedzi na zapytania dotyczące naszych kolonji oraz kwestji niewolnictwa w Polsce komunikujemy co następuje:

1. Posiadamy jedynie kolonie letnie dla dzieci, kolonie poprawcze dla moralnie zaniedbanej młodzieży i półkolonie dla nauczycieli.

Oprócz powyższych, kolonjami Polski są wszystkie kraje zachodniej Europy, dokąd sami się deportują nasi przestępcy karni w obawie przed sprawiedliwością.

2. Niewolnictwo w Polsce zostało zniesione już w XIII wieku, i obecnie sami jesteśmy w niewoli wszechpolskiego obkuraczenia i partyjniactwa.

Jeżeli Szanowna Liga mogłaby te niewolnictwo zniesić, byliśmy jej bardzo wdzięczni, gdyż staje się ona już nie do zniesienia.

Dla ścisłości zaznaczamy, że Polska leży w Europie, obywatele jej nie biegają po ulicach nago przeważnie są nawet myci i ogoleni. Mięsa łódzkiego również nie jadamy.

Do niniejszego listu dołączamy dla ścisłości wriatek z „Petit

## Pogotowie ratunkowe pędzi tu i tam

Pokiosie ubiegłej nocy.

### Nóż i kij w robocie.

Na ulicy 28 pułku Strzelców Kaniowskich przed domem Nr. 8, powstała bójka, w której dostał nożem 24-letni Kazimierz Grzelak i otrzymał ranę tłuczoną w okolicy oka, oraz została uderzona grubym kijem Zofja Grzelak, lat 20. Pomocy udzielił obojemu lekarz pogotowia, pozostawiając ich w stanie zadawalającym na miejscu.

### Butelką od wódeczki.

Anna Kotwa, lat 27, zamieszkała przy ulicy Zawadzkiej 23 w mieszkaniu swoim, została uderzona w głowę nożem i butelką od wódeczki.

Pomocy udzielił lekarz pogotowia.

### Gitla nagle zachorowała.

Gitla Cymerman, lat 28, zamieszkała przy ulicy Mickiewicza Nr. 1, nagle zachorowała. Pogotowie ratunkowe odwiezło ją do szpitala Poznańskiego.

### Znów jeden Lipszyc.

Ruchla Lipszyc, lat 38, bezrobotna, zamieszkała w Żarkowie, dostała bólów porodowych na ul. Zachodniej. Pogotowie ratunkowe

Larousse'a, litera P duże, oraz podręcznik geografji dla klas niższych Nałkowskiej, dla łaskawego użytku.

Jednocześnie zaznaczamy, iż na żądanie Szanownej Ligi, byliśmy skłonni otworzyć jeszcze jedną kolonję — dokształcającą dla półinteligentnych cudzoziemców.

Z najbliższym szacunkiem Polska“.

Wac. Olsz.

we odwiezła Ruchlę do przytułku położniczego.

### Bezrobotny i bezdomny upadł z głodu.

Jan Jaur, bezrobotny i bezdomny, ostatecznie z głodu na placu Dąbrowskiego. Lekarz pogotowia odwieził go do Zbiorni Miejskiej.

### Gwałtu! Brzuch mnie boli!

Kazimierz Czajkowski, bezrobotny i bezdomny, dostał boleści brzucha na ulicy Andrzeja i róg Al. Kościuszki. Przybyły lekarz pogotowia skonstatował wycieńczenie z głodu i przewiózł go do Zbiorni Miejskiej.

### Ostrożnie na schodach.

Stefan Pietrykowski, syn robotnika, zamieszkały przy ulicy Aleksandryjskiej Nr. 12, spadł ze schodów. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia.

### Trun w studni.

Dzisiaj rano o godzinie 7, dozorca domu przy ul. Cegielnianej nr. 65 Aleksander Jaskota wszedł do studni by odkrecić kran filtracyjny. Po dokonanej tej czynności gdy Jaskota wdrapywał się na stopnie studzienne, noga nie dość pewnie wstąpiła na schodek i Jaskota poślizgnawszy się padł w dół.

Żona dozorczy, zaniepokojona dłuższą nieobecnością męża, poszła zobaczyć co się z nim dzieje, iakież było jej zdziwienie gdy nie ujrziała małżonka w studni. Poszukiwania nie dały żadnego rezultatu.

Po pewnym czasie chłopak uliczny przebiegł przez podwórko, zajrzał do otwartej studni i zobaczył w niej ciało mężczyzny, pływającego po powierzchni. Na wszelki alarm zbiegli się ludzie i wydobyto dozorcę, który już nie żył.

— ock! —

## O pomoc dla pracowników umysłowych.

W związku z masowemi wypowiedzeniami posad pracowników biurowym i przemysłowym, co wywołane zostało obecnie przewidywanym kryzysem gospodarczym, w dniu dzisiejszym udaje się do Warszawy pod przewodnictwem prezesa Stowarzyszenia Handlowców Polskich p. Ładewskiego delegacja Miedzyszwiackowej Komisji Pracowniczej, na konferencję z premierem Grab-

skim i ministrem pracy Darowskim.

Przedmiotem konferencji będzie wyjednanie doraźnej pomocy finansowej ze strony Rządu dla bezrobotnych pracowników umysłowych oraz omówienie sprawy ustawodawstwa pracowniczego.

W konferencji wezmą też udział i postowie łódzcy.

## Rejestracja bezrobotnych.

Wszelka zwłoka jest zbrodnią!

Na konferencji w Województwie w środę dnia 16 b. m. było postanowione, że fabryki zrzeszone w związkach fabrykantów, będą zawiadamiane co do rejestracji bezrobotnych przez zw. fabrykantów. Co zaś do fabryk niezrzeszonych w związkach, obowiązek zawiadamiania włożony był na komisariat Pol. Państw. Listy te miały być zgłaszane do

Magistratu w sobotę dnia 19 lipca r. b. Jak nas informują fabrykanci ci dotychczas nie dostali przez policję zawiadomień i żądanych formularzy regulacyjnych te sprawy nie otrzymali. Wobec tego pożądanem byłoby ażeby komisariat pol. państw. przyspieszył tę sprawę, w celu uniknięcia zagwoźdżenia rejestracji bezrobotnych i wypłacenia im pomocy.

## Kury jajka i masło zapłatają za pracę.

Fabryka firmy Wulfsohn mieszcząca się przy ulicy milionowej, z powodu zastoju w przemyśle wypowiedziała pracę robotnikom tłumacząc się, że z braku gotówki nie może im wypłacić należności. W międzyczasie firma Wulfsohn przyjęła robotników, którzy

zgodzili się na otrzymywanie pensji w towarach kolonialnych jak kurach, jajkach, maśle i t. p.

Byli robotnicy owej fabryki wysłali delegację do inspektoratu pracy z prośbą o interwencję w tej sprawie.



## NOWINY SPORTOWE.

## Drażenia z wczorajszego meczu

Hakoah (Wiedeń) — Ł. K. S. 12:2 (5:1).

Dobrze reklamowana drużyna gości nie zawiodła pokładanych w niej nadziei. Posiada ona wszystkie dane i zalety do reprezentowania zasłużonej sławy wiedeńskiego footballu.

Do najwspanialszych jej zalet należy bezspornie gra, zamalowana powieścią, fair. — Hakoah gra raczej po pańsku w całym tego słowa znaczeniu. Wprawdzie do wykazania tej najgłówniejszej w piłce nożnej zalety dopomógł jej w wysokim stopniu Ł. K. S. nie tyle może swoją delikatną grą, ile bezradnością i słabością, czem najwyższą, w tak poważnym przeciwniku, jak Hakoah, mógł wywołać litość i postanowienie nie zniechęca się.

Nawiasem mówiąc Ł. K. S. miał wczoraj najstarszy dzień od czasu swego istnienia.

Na całej linii coś nie „klapowało“ i o dziwo, tym razem jeszcze najlepiej chodził atak. Trudno jednak winić o tak cyfrową klęskę, albowiem nie jego zadaniem jest bronienie własnej bramki.

W linii pomocy tylko Gabrijel stał na wysokości zadania. Otto pracował tylko przez kilka minut, później przeszkadzał swoim i pomagał gościom. Trzmiel dał ze siebie wszystko, był on jednak za mało rutynowany wobec takiego przeciwnika. Obrona grała zmiennie, zmieniając się co kilka minut, a mianowicie: najprzód Kras w ataku, później za niego Cy, następnie Kowalezyk i tak „w koło Macieju“. Fiszer w bramce miał beneficjum i zaiste tak słabo nie grał on jeszcze nigdy.

Pozatem gospodarze okazali się technicznie słabsi, w czem oni osobiście winę ponoszą. Trudno bowiem złożyć winę na kogoś innego, jeżeli trener bardzo często w dni przeznaczone na trening dla I-ej drużyny ma mimowolny odpoczynek, ponieważ „mistrz“ nie raczy przybyć na trening.

Goście pokazali grę nadzwyczaj celową, a wspaniałą technikę wyzyskiwali wyłącznie dla uzyskania bramek. Nie pokazywali żadnych sztuczek nie inżynierów, lecz właściwych piłce nożnej momentów; jednym słowem mieli wielki apetyt na bramki i zaspakajali swój głód wyśmienicie. Zadanie ułatwiał im Fiszer, na którego konto połowę bramek należy zaliczyć.

Goście wystąpili w następującym składzie: Fabian — bramka: Scheur, Trummer — obrona: Polak, Wortmann II i Fried — pomoc: Nemes, Schwartz, Grünwald, Eisenhoffer i Hess — napad.

Skład Ł. K. S. taki, jaki podaliśmy w wczorajszym „Nowinach“, z Durką na prawym skrzydle.

Rozpoczynają goście ze słownym i już w 1 minucie ostry strzał środka ataku z trudem broni Fiszer. W 2 minucie piękny bieg i centra Nemesa, zamieniona przez Eisenhoffera na pierwszą bramkę.

Następnie gra przenosi się na połowę gości, jednakże 2 minutowy pobyt i piękny bieg Sledzia i centra wprost na nogę Karasia, który strzelił bramkarzowi w ręce. W 5 minucie Nemes niecka Gabrijelowi i z 3 kroków strzela w ręce Fiszerowi.

W tej części gry aż do 30-tej minuty Nemes chodzi samopas,

gdyż Gabrijel nie mógł sobie z nim w żaden sposób poradzić.

W 7 minucie ostry strzał Eisenhoffera broni Fiszer na korner — niewyzyskany. 3 minuty gra otwarta, poczem goście ostro nacierają, Nemes prowadzi pod bramkę, Kowalezyk fouluje go, za co sędzia dyktuje rzut karny, strzelony pewnie przez Schwarza. Gra odbywa się stale na połowie gospodarzy. W 17 minucie lewy skrzydłowy oddaje celną centrę, a Grünwald volleyem — uzyskuje najpiękniejszą bramkę dnia.

3 min. bombardowanie bramki, gdzie Fiszer dał ze siebie wszystko, obroniwszy cały szereg strzałów, poczem stopniowo kapitulował.

W 24 minucie Sledź korner — obroniony, poczem w 4 minuty później z pięknej centry Sledzia uzyskuje Miller pierwszą bramkę dla gospodarzy.

W 26 minucie zamieszanie pod bramką Ł. K. S., co wyzyskuje wspaniały „myśliwiec“ gości — Eisenhoffer i przypadkowo strzałem robi 4-tą bramkę dla swych barw. 10 minutowa kopania, goście grają leniwie, gospodarze odpoczywają.

W 37 minucie wspaniały moment pod bramką wyjaśnia Fiszer, a w minutę później goście nie wyzyskują rogu.

W 42 minucie ustanawia Eisenhoffer wynik 5:1 i pauza.

Po przerwie obraz gry nie zmienia się i goście są bez przerwy przy piłce.

W 4 minucie korner dla gospodarzy — obroniony, i piłka przenosi się na drugą połowę bo-

iska, gdzie Grünwald w 5 minucie uzyskuje 6-tą bramkę.

12 i 16 minuta przynoszą gościom dalsze dwie bramki, strzelone przez Schwarza i Eisenhoffera. Otto zawina w 20 minucie 9-tą bramkę, zrobioną przez Grünwalda w odległości 20 metrów. Trzy dalsze bramki uzyskuje Eisenhoffer w 23, 30 i 38 minucie.

Zaczyna się ściemniać i Ł. K. S. zaczyna dopiero po ciemku polować, uzyskując przez Kowalezyka, po celowej grze Sledzia, drugą i ostatnią wogóle na tych zawodach bramkę.

Publiczności ponad 5000, która nagradzała każdą, zarówno przez gości, jak i przez gospodarzy zrobioną bramkę, frenetycznymi oklaskami.

Sędziował p. Dietel bardzo słabo.

Hasmonea — Ł. K. S. III 1:6 0:1

Zawody powyższe rozegrane zostały, jako przedmecz do Hakoah wiedeńskiego z Ł. K. S-em i przyniosły łatwe zwycięstwo junjorkom Ł. K. S-u.

Wynik z powodzeniem mógłby być dwucyfrowy, gdyż czerwoni górowali taktycznie i technicznie nad młodzieżą Hasmonea, gdyby nie hyperkombinacja, którą prowadzili pod bramką, i szczęśliwa gra bramkarza Hasmonei.

Bramki uzyskali Jańczyk i Koreelli po 3.

Hasmonea uzyskała honorową bramkę z przeboju, którą Cybulski z całym powodzeniem mógłby obronić.

Warga.

## Jak wiatr, jak kurzawa przeminęło szczęście rodziny Kurzawy.

## SZCZĘŚLIWE POZYCIE.

Małą izdebkę robotniczą przy ulicy Pańskiej 7 zamieszkiwał już od wielu lat Antoni Kurzawa wraz z żoną Anastazją i trójkiem małych dzieci.

Pożycie małżeńskie Kurzawów było nad wyraz szczęśliwe. Skromna pensyjka tygodniowa Antoniego jako taka zaspakajala pierwsze potrzeby domowe.

## ZŁY DUCH BEZRÓBOCIA.

I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie widno bezrobocie, które jak zły duch stało na przeszkodzie szczęściu małżeńskiemu.

Zastój w przemyśle — a co zatem idzie, redukcja robotników stały się zarazem przyczyną w zyciu robotniczej rodziny.

## FERMENT W POZYCIU MAŁŻEŃSKIM.

Antoni znalazłszy się nagle bez żadnych środków utrzymania wpadł w pewnego rodzaju melancholję, co nadzwyczaj ujemnie odbiło się na jego stosunku do żony.

Bez żadnych ważniejszych powodów wszczynal kłótnie z Anastazją, popierając je często gestobardziej przekonywującymi argumentami.

## KLÓTNIA I UCIECZKA.

Krytycznego dnia sprzeczka między małżeństwem przybrała ostrzejszą formę.

Zdenerwowany mąż pobit żonę do krwi.

Po południu zaś — tegoż dnia — Antoni spakował swoje manatki i powędrował w świat...

Zrozpaczona żona zostawszy z trojgiem poprostu na bruku — rozchorowała się ciężko.

## APEL DO CZYTELNIKÓW.

Z tego miejsca więc zwracamy się z apelem do Sz. Czytelników, by ktokolwiek może — przyszedł z pomocą nieszczęśliwej matce, która bez niezyjjej opieki — skazana zostanie na śmierć głodową.

Lazes.

## Komunikat Operetka „Nowości“

z Krakowa zostaje jeszcze na 5 przedstawień. W piątek 18 i sobotę 19-go lipca odegrana będzie najnowsza operetka Fr. Schara „Frasquita“ z Czarnokówną w roli tytułowej. W niedzielę 20 lipca dwa przedstawienia: o godz. 4-ej po poł. po cenach zmniejszonych (40 proc.) szlagiorowa operetka O. Straussa „Ostatni wale“, w poniedziałek 21 lipca ostatnie przedstawienie „Ostatni wale“. Role główne grają pp.: Czernekówna: Kaczorowska, T. Pilarski (junior) A. Kaczorowski, I. Wiśniewski. Balet: Lutówna i Pawłowski wykonają nowe tańce we wszystkich operetkach. Bilety już są do nabycia w kasie teatru „Scala“.

Przedstawienia odbywać się będą w „Scali“.

## Bank Polski musi mieć pełne pokrycie!

Od czasu do czasu pojawiają się głosy rozmaitych pseudo-komunistów, żądający wydatnego zwiększenia obiegu naszych banknotów, myśląc, że to jest jedyny sposób zaradzenia obecnemu brakowi gotówki. Na poparcie swoich postulatów podają, że przed wojną wystarczało trzy piąte pokrycia złotego dla obiegu banknotów, które mimo to utrzymywały się bez wahań na giełdzie. Zapominają oni, że obecnie sytuacja jest zupełnie zmieniona. Niepewność polityczna i gospodarcza powojenna nadwreżyła zaufanie wzajemnie nie tylko narodów, ale także jednostek tak dalece, że o takim moralnym kredycie dzisiaj mowy niema. Tylko pełne i pewne pokrycie złotem wypuszczonych obligów pieniężnych może im zapewnić stałą wartość obiegową. Nawet pogłoski o naruszeniu tej równowagi albo niedowierzanie wykazom banku emisyjnego może już doprowadzić do wahań i zniżek waluty, a co dopiero mówić, o oficjalnym przyznaniu się do przekroczenia pokrycia złotego w formie żądanej przez niektórych.

Ze względu na to, że w radzie nadzorczej Banku Polskiego jest reprezentowany głównie ten odłam społeczeństwa, który właśnie na drukowaniu pieniędzy papierowych bez pokrycia i ich spadku zarobit krocie, samomawianie możliwości takiego przekroczenia pokrycia złotego jest niewskazaniem. Świat jeszcze niedawno widział naszą go-

spodarkę inflacyjną i nie nabrał jeszcze dostatecznego zaufania do naszej siły woli i trwałości naszych poczynań se-nacyjnych, wypuszczenie więc większej ilości pieniędzy, aniżeli wynosi pokrycie złote, lub w walutach pełnowartościowych byłoby samobójstwem. Ostatnie wahania złotego mają częściowo tą przyczynę, albowiem wobec biernego bilansu, który wskutek stagnacji eksportu nastąpił, istnieje obawa, że większa część walut obcych będzie musiała odpłynąć na pokrycie zobowiązań zagranicznych, to zaś zmniejszy pokrycie wypuszczonych banknotów. Jest to naturalnie bezpodstawną obawą, albowiem Bank Polski nie jest zobowiązany do pokrywania zobowiązań zagranicznych, ale mimo to błędne mniemanie odbija się na kursie naszej waluty, która ostatnio ma lekką tendencję zniżkową.

Tylko jaknajpóźniejsze nasycenie rynku pieniądzem i stałe utrzymanie silnego napięcia między zapotrzebowaniem pieniędzy, a podażą może utrzymać jego wartość względną i bezwzględną. Nawet przy pełnym pokryciu złotem n.e.wolne Bankowi Polskiemu przekroczyć granicy, poza którą czyha spadek wartości nabywczej. Kierownicy Banku o tem wiedzą, i nie wątpimy, że potrafią i zechcą nas uchronić od dewaluacji, która jest dziesięciokrotnie większym złem, od przejściowego braku pieniądza na rynku. Junier.

## Międzynarodowi fałszerze przy pracy.

Niedawno dzienniki doniosły, że na Górnym Śląsku ukazały się w obiegu większe ilości fałszywych pięć-złotowych banknotów. Miejsce ukazania zdawało się wskazywać na pochodzenie niemieckie tych fałszyfków, obecnie zaś usilne poszukiwania policji berlińskiej za fałszerzami niemieckich bonów dolarowych i jednofuntowych banknotów angielskich, jako też 50-fenigówek rentowych, są dowodem, że tam należy szukać także autorów naszych podrobionych pieniędzy. Fałszowanie naszych znaków pięć-złotowych, które jak wiadomo, mają później być zastąpione przez srebrne monety tej wartości, jest o tyle ułatwione, że są one wykonane nader lichy i raczej powinnym konkurować z naklejkami na piwo, aniżeli nawet z własnymi siostrzycami banknotowymi wyższych wartości. To samo odnosi się do banknotów dwuzłotowych, zastępujących także późniejszą monetę srebrną. Naturalnie, że trzeba było wyzyskać posiadane zapasy, ale tylko o tyle, o ile to nie było połączone z niebezpieczeństwem narażenia obywateli na straty. Nawet sam Bank Polski, który dla rządu wypuszcza te drobne odcinki nadwyręży swój prestiż, jeżeli społeczeństwo będzie musiało dopiero badać, czy paperek, noszący napisy: Bank Polski, jest prawdziwym, czy podrobionym. Badanie to, jak wspomniano, jest o tyle utrudnione, że prawdziwe nawet banknoty nieozłotowe wyglądają, jak podrobione, tak nieudolnie są wykonane.

Zastrzeżenia te odnoszą się jeszcze w wyższym stopniu do 50-groszówek, gdzie moneta zdaw-owa stosunkowo wysokiej war-

tości, bo pół złotego, jest wykonana z materiału zbyt taniego do wartości przedstawianej. Wobec dzisiejszej techniki, upadku moralności w czasie wojny i ciężkich warunków egzystencji, znaleźć się zawsze dużo rycerzy przemysłu, którzy rzucą się na intratny proceder podrobienia 50-groszów- wek i to wcale nie gorszych od oryginalów, tak pod względem materiału, jak i wykonania. Ale gdy przy dobrze podrobionych banknotach przynajmniej numer i seria może naprowadzić na fałszerstwo, to przy monetach zdawkowych niema, poprostu żadnego punktu oparcia do uznania ich za fałszywe, jeżeli są wykonane z takiego samego materiału i w ten sam sposób. Monety zdawkowe tej wysokości są we wszystkich państwach wykonywane ze srebra; nawet miniaturowy Gdańsk to zrobił, wypuszczając półguldenowe srebrniaki. Musimy i my to uczynić, jeżeli chcemy uniknąć milionowych strat, które w tym wypadku poniesie państwo, czyli właściwie my sami.

Fałszerze banknotów w Niemczech, którzy z pewnością zaopatrzą nasz „rynek“ w swoje wyroby, muszą być pierwszorzędnymi specjalistami, albowiem wyrabiane przez nich banknoty angielskie jednofuntowe i niemieckie bonny dolarowe są tak doskonale naśladowane i zaopatrzone w znaki wodne, że nawet fachowcy bankowi nie mogą odróżnić fałszyfków od oryginałów. Dopiero uciążliwe badania pod lupą może odróżnić fałszyfków od dobrego banknotu. Chcemy przeto srebrnych półzłotówek i lepszych banknotów pięćzłotowych w interesie własnym i państwa.

Olek.





Dziś wielki 12 aktowy podwójny program!

I. Smiech i humor!

# Precz z mężczyznami

Wspaniała komedia w 6 aktach. — W rolach tytułowych: — Wanda Hawley Harrison.

II. Ostatnia nowość sensacyjna!

# NOCNA ESKAPADA

(Tragiczna przygoda jednej nocy). Dramat współczesny w 6 aktach. W rolach głównych AUD EGEDE NISSEN, jako „Dziewczyna z półświatka“ i EUGENJUSZ KLOPPER, zakomity wykonawca roli króla w filmie „Don Carlos“.

90

INSTYTUCJA HANDLOWA  
potrzebuje wykwalifikowanego  
**SPRZEDAWCĘ**  
 nawozów sztucznych i produktów rolnych.  
Oferty pod „ROLNE“ 81-2-2

Fabryka pilników i parowa szlifiernia  
**J. NOWACKI i S-ka**  
ŁÓDŹ, ul. Wodna 13.

Polecamy jako specjalność nacinanie zdartych pilników, które po wykonaniu niczem nie ustępują nowym pilnikom angielskim. Nacinanie uskuteczniamy w najkrótszym czasie. Ceny umiarkowane. 1-3-3

**JAN HENDZELEWSKI**  
ŁÓDŹ

Szosa Zgłerska № 47 (dom własny)

Palarnia kawy naturalnej i zbożowej, wyrób kawy mieszanki zbożowej z kawą naturalną. Mielarnia korzeni kuchennych.

Przedstawicielstwo Warszawskiej fabryki musztardy K. KACZOROWSKIEGO.

Hurtowa sprzedaż towarów spożywczych oraz wyrobów cuklerskich i czekoladowych. 25-3-2

Ceny konkurencyjne!

Swój do swego!  
Chrześcijański  
magazyn obuwia  
**J. Walicki w Łodzi**  
ul. Drewnowska 33. 78

Poleca w dużym wyborze obuwie męskie, damskie i dziecięce. Najnowsze fasony. Wyrób własny gwarantowany po cenach najniższych. Przyjmujemy również obstarunki. Uwaga! Proszę zwracać uwagę na biały szyld, gdyż firma z czerwonymi szyldami do mnie nie należy.

SKŁAD MEBLI KUCHENNYCH  
własnego wyrobu  
po cenach konkurencyjnych

**B. KIRSZNER**  
Łódź, ul. Wschodnia № 48.

**ROWERY i CZĘŚCI**  
sprzedaje po cenach niskich oraz przyjmuje wszelkie reperatury MOTOCYKLI i ROWERÓW po cenach konkurencyjnych.  
MAKS. HOFFRICHTER  
PIOTRKOWSKA № 134. 25

Krawiec męski  
**RUDNICKI ELJASZ**  
ŁÓDŹ, 13-3-1  
Rzgowska 47 (front)

Przyjmuje zamówienia podług ostatniej mody. — Ceny przystępne.

Starszy Peler  
**Józef Szule**  
ŁÓDŹ, Wolezkańska 83. 36-6-2

Pierwszorzędny  
**KRAWIEC DAMSKI**  
**M. ROZEN**  
Łódź

Nowo-Cegielniana 25.  
Wykonuje podług najnowszych fasonów. Ceny konkurencyjne. 72-12-2

Skład win  
wódek  
i delikatesów

**T. Szlodyński**  
ŁÓDŹ,  
Stenkiwieza 27

Zakład Słusarsko-mechaniczny  
i sprzedaż rowarów

**S. TOMCZAK**  
ŁÓDŹ, 77

ul. Bazarna 10 (przy ul. Lutomierskiej)

Przyjmuje się reperaturę rowerów i maszyn do szycia.

Pracownia obuwia  
**A. WALAS, Łódź**  
Rzgowska 15. 66-2-1  
Za dobroć obuwia gwarantuje.

**UWAGA!** Nie zważać na okolicę, tylko na robotę!!! 8-2-2

Proszę przyjść i przekonać się!

Pierwszorzędna pracownia ubiorów męskich  
**A. KUCZYŃSKI, Łódź,**  
ul. Pieprzowa № 20.

Przyjmuje obstarunki podług najnowszych fasonów po cenach nader niskich.

**K. TARCZYŃSKI**  
ŁÓDŹ, Lipowa 64. 6-4-2

Pracownia obuwia wykwintnego męskiego i damskiego po cenach umiarkowanych.

Najnowsze modele własnego pomysłu.

Pracownia obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego  
**SZ. LEICHTER**

Łódź, ul. Gdańska 8. 42  
Ceny konkurencyjne. Ceny konkurencyjne

Drukarnia Pośpieszna  
**BCIA SMOLARSKA**  
Łódź  
Piotrkowska 44. 39

Pracownia Pończoch i Trykotaży  
**R. SAMULSKI**  
ŁÓDŹ, ul. Kopernika (Miłsza) № 34. 3

**RESTAURACJA „SAVOY”**

od godz. 12-ej do 2-ej w nocy

występy znakomitego tanecznego zespołu artystycznego pod dyrekcją

**p. p. Valeri'ch**

wykwintna kuchnia pod kierunkiem **S. Zabrockiego.** 150-3-1

Smaczne i pożywne obiady od godz. 1-ej do 5-ej po poł. Bufet obficie zaopatrzone. Codziennie wieczorem przygrywa kwartet pod batutą M. Chwata. —

**Mleczarnia Wandy Szmidt**

ul. Pańska Nr. 66.

Swiezo otworzona w ogródku. Mięko słodkie i sładle, lody, herbata, woda sodowa i t. p. na miejscu.

Pracownia obuwia  
**J. DĘBSKI**  
ŁÓDŹ,  
ul. 6-go Sierpnia 29

Poleca obuwie najnowszych fasonów męskie, damskie i dziecięce z wszelkich skór zagranicznych. Ceny przystępne.

Uwaga! Urzędnikom ustępstwo na weksel lub raty. 27-12-4

**J. APPEL** — ŁÓDŹ. — Wschodnia 49.  
Drukarnia  
Wykonuje wszelkie roboty drukarskie po cenach niskich. 64

**Odzież drobna.**  
PRACOWNIA pantofli męskich, damskich i dziecięcych S. WUWALIS, ul. Wschodnia 17 17-5-3

Fabryka i skład mebli S. Salomonowicz i S-ka, Łódź, ul. Pr. Narutowicza (Dzielnia) nr. 13. 36-5-3

Zaginiona legitymacja № 1191-24 Związku Inwalidów Wojennych w Łodzi, wyd. na Imię Szmilowskiego Ludwika którą niniejszym ujęt ważniem. 86-3-1

Zakład stolarski. Kompletnie urządzenie mieszkań. A. Müller, ul. G. Günther, Łódź, ul. Wschodnia 65. 23-10-1

Magazyn obuwia A. Słoniewski, Wólczańska 98 w Łodzi. 48-3-3

Skład porcelany, szkła i t. p. H. Lajzerowicz, Łódź, Wschodnia nr. 1. 47-2-2